

" Polubić Beksińskiego"

Zdzisław Beksiński był artystą nietuzinkowym i bardzo charakterystycznym, pozostawił po sobie wiele wspaniałych choć nieco mrocznych obrazów. Jego wyobrażenia nieskrępowana żadnymi granicami wprowadza nas na nowy poziom odczuć, pozwala zatopić się w tajemnicze i mistyczne choć pewnie dla wielu nieco makabryczne wizje jego dzieł. Gdy podejdziemy do nich blisko, tak blisko, że zaciera nam się ogólny obraz, możemy dostrzec fakturę, misternie tkaną pajęczynę linii, sieć kresek, które nałożone na siebie tworzą jakby wypukłą, niemal trójwymiarową formę. Niebawem kunszt artysty pozwolił z tych pociągnięć pędzla wydobyć na światło dzienne surrealistyczne wizje postaci niczym z sennych koszmarów. Wszechobecna śmierć, sterty ciał, nagie kości to wszystko przywodzi na myśl wizję apokaliptyczną, niczym jakieś przesłanie, że człowiek dąży do unicestwienia siebie i Ziemi, która na obrazach Beksińskiego jest wypalona, jałowa, pozbawiona roślinności, wyniszczona wojnami. W tych obrazach jest coś fascynująco hipnotyzującego, co nie pozwala przejść obok nich obojętnie. Mnie taka forma twórczości inspirowała i zmusza do przemyśleń. Jest jak z pogranicza świata rzeczywistego i świata fantasy. Można się zastanowić czy może być coś bardziej przerażającego niż rozszarpane ciała kobiet, dzieci, ukrzyżowane postaci namalowane z anatomiczną precyzją, wszechobecna pustka i nicość? Te obrazy wprost krzyczą do oglądającego. I wtedy zdaję sobie sprawę, że owszem może być coś gorszego, że to od nas tylko zależy, czy ukazane na nich okropności pozostaną jedynie artystycznym zamysłem, czy może najstraszniejszą, ale realną wizją przyszłości. Dostrzegam w tych obrazach pewien aspekt edukacyjny i nie chodzi mi o naukę anatomii, ale o zwrócenie uwagi na to jak może wyglądać nasz świat, jeżeli o niego nie zadamy. Zanieczyszczenie, nadmierna eksploatacja, wojny to właśnie to, co trawi naszą planetę i może doprowadzić do zagłady ludzkości wprost z obrazów Beksińskiego. A śmierć, która staje się jakby motywem przewodnim artysty, nie jest spokojna i naturalna. Ludzie umierający z głodu, wycieńczenia, ze skrępowanymi lub rozczłonkowanymi ciałami, torturowani. Pojawiają się też motywy grobów i cmentarzy aż po horyzont, stosy kości odzianych w mundury i hełmy, a także wszechobecny wymiar religijny, który mimo, że sam autor był niewierzący pojawia się na wielu obrazach w postaci krzyży, czy ukrzyżowanych postaci, a także medalionów. Ich symbolika wzmacnia przekaz odbiorcy- widza i została namalowana nie bez powodu. Może przestrzegać nas przed niszczycielskim działaniem wojen religijnych, a w szczególności przed ślepym fanatyzmem religijnym. A może się mylę, może to spojrzenie w przeszłość, sam artysta mówił, że to co w nim siedziało, było w sercu i pod powiekami. Może to przelewanie na "płótno" nierealnych wizji to swoista walka z lękiem samotności, niezrozumienia a także osobliwy sposób na oswojenie śmierci. To tylko kilka skojarzeń, które nasuwają mi się gdy patrzę na dzieła Zdzisława Beksińskiego. Jego unikatowe postrzeganie świata, niebawem umiejętności malarskie, wycucie kolorów sprawiają, że to jeden z moich ulubionych malarzy polskich. Wielokrotnie podziwiałam twórczość tego artysty w Muzeum Historycznym w Sanoku, oraz pięknie wyeksponowane obrazy w Galerii Zdzisława Beksińskiego w Nowohuckim Centrum Kultury w Krakowie, a także na wielu wystawach czasowych. Aby w pełni docenić kunszt malarski i zagłębić się w niebanalne treści obrazów, koniecznie należy zobaczyć je na żywo, tylko wtedy można naprawdę zrozumieć i zafascynować się tymi dziełami.

